

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 12.XII.1947r, Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10. XI.1945r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R. P.nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niżej mienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Jadwiga Kowalską, wdowa z domu Majewska
Imiona rodziców	Wawrzyniec i Urszula z domu Krzeszowska
Data urodzenia	29.IX 1907 w Warszawie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność i narod. pań.	poliska
Wykształcenie	VII.oddziałów szkoły powszechnej
Zawód	gospodyni domowa w Ambasadzie Amerykańskiej, Al.Ujazdowskie nr. 33 w Warszawie.
Miejscze zamieszkania	Warszawa ul. Widok 11 m 2.

Wybuch powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w Instytucie Radowym im. Curie-Skłodowskiej w Warszawie, przy ulicy Wawelskiej nr.15, gdzie pracowałam jako kucharka. Dzielnica nasza znajdowała się od początku powstania w rękach niemieckich. Z terenu Instytutu Radowego akcja ^{powstańca} nie była prowadzona. Instytut Radowy przyjmował rannych zarówno z ludności cywilnej jak i powstańców. W dniu 5.VIII.1944r w porze obiadowej po raz pierwszy wpadli na teren Instytutu Radowego żołnierze w mundurach niemieckich, w rozmowach używali języka rosyjskiego. W chwili wkroczenia żołnierzy znajdowałam się [☞] suterenie razem z chorymi. Słyszac iż odbywa się rabunek, że żołnierze żądają wydania biżuterii uciekłam do kuchni schować obrączkę. Gdy po pewnym czasie wróciłam do piwnic, zastałam tam już tylko chorych. Personel lekarski i sanitarny został już wyprowadzony, za wyjątkiem czterech kobiet i kilku mężczyzn z pracowników, którzy ukryli się. Pozostali: sanitariuszki J. [redacted] / nazwiska nie znam, obecnie nie żyje/, posługaczka Bronisława Mazurkiewicz zamieszkała obecnie w Warszawie, ^{Apolonia Kania} Aleksandra Barcikowska zamieszkała w Warszawie na Pradze, ^{Aleksandra Barcikowska} Apolonia Kania zamieszkała w Szczecinku Szpital Powiatowy, sanitariuszka Danka / nazwiska nie pamiętam/, Borowiecki, dozorca obecnie zamieszkały w Warszawie, Czesław Stefański syn palacza obecnie zamieszkały w Warszawie, rentgenistka żona doktora Puchalska / adresu nie znam/. W tym czasie pozostawieni ranni i częściowo chorzy byli ulokowani

Jadwiga Kowalska

częściowo na parterze, a przeważnie w piwnicy. Chorych było około 80. Po wyprowadzeniu personelu, jak się później dowiedziałem, na Zieleniak, żołnierze ograbili magazyny Instytutu, mieszkania pracowników i rzeczy chorych. Całą noc z 5 na 6 VIII. 1944r grupy pijanych żołnierzy wałęsały się po terenie, pijąc alkohol, demolując urządzenia lekarskie, stół krzesła, rozpruwając w magazynach worki cukru i mąki, rozbijając aptekę. Wiadziałam iż pili spirytus denaturowany i eter. Nocą przebywała przeważnie w piwnicy. Widziałam jak w piwnicy kilku żołnierzy kolejno dokonało gwałtu na chorej, która przebywała w Instytucie Radowym jeszcze przed powstaniem. Nazwiska chorej nie znam, wiem iż przybyła do Instytutu Radowego z Komorowa. Nazajutrz chora opowiadała mi iż żołnierze znęcali się nad nią i jeden z nich jej robił również jakieś zastrzyki, okazywała mi ~~zabie~~ na ciele sińce i ślady pobicia. Chora została rostrzelana w dniu 19. VIII. 1944r na terenie szkoły przylegającej do Zieleniaka, Słyszałam, iż tej nocy wiele kobiet zostało przez żołnierzy zgwałconych, między innymi była zgwałcona siostra J. [redacted]. W ciągu dnia 6. VIII. 1944r żołnierze przebywali na terenie Instytutu około godz. 16-17-ej, mówili mi ukrywający się nasi pracownicy iż grupa żołnierzy poszła do chorych leżących na parterze. Po chwili słyszałam strzały. Zwłok rostrzelanych nie widziałam. Na parterze znajdowało się 5 czy 6 rannych mężczyzn i..... *kilku*..... chorych. Widziałam jak żołnierz w piwnicy strzelał do ukrywających się mężczyzn. Postrzelił wtedy Stefańskiego, zabił powstańca, którego nazwiska nie znam. Po Z powodu strzelaniny ja i 6 osób z personelu schroniliśmy się w przewodzie kominowym kotłowni. Żołnierze podpalili w tym czasie Instytut Radowy ze wszystkich stron, poczem odeszli. W ciągu następnych dni przychodziły na teren Instytutu Radowego grupy żołnierzy grabiąc resztki mienia Instytutu Radowego, szukając mężczyzn. Ukrywając się w kotłowni często słyszałam pisk i rozpaczliwe krzyki kobiet dochodzące z ogrodu Instytutu Radowego. W grupie naszej mówiono, iż żołnierze przyprowadzają na teren Instytutu Radowego kobiety wyciągnięte z grup ludności cywilnej wyprowadzanej z domów okolicznych w kierunku Zieleniaka. Borowiecki mówił iż widział w ogrodzie kilka zwłok mężczyzn. W dniu 19 VIII. 1944r. około godziny 17-18-ej zobaczyłam przed oknami kotłowni żołnierza *niemieckiego* mundurze i mężczyzn *z* ubranego po cywilnemu / potem w obozie w Bruszkowie, mówiono iż to jest doktor / pytał ile nas tu jest i wołał by wszyscy wyszli. Mężczyźni z naszej grupy nadal pozostali w ukryciu. Kobiety zabrały chore i wyszły w grupie 56 osób. Pozostały w piwnicy 3 chore nie mogące chodzić. Jedną z nich wyniosliśmy na kocu. Będąc w ogródku słyszałam w piwnicy strzały, poczem wyszli z piwnicy żołnierze i podpalili od strony wyjścia, wylewając dużą

Jadwiga Karalska

oplataną bankę spirytusu denaturowanego w koszu i lejąc benzynę (poznalam po zapachu). Jedna z chorych pozostałych w piwnicy nazywała się Wojciechowska, drugiej nazwiska nie pamiętam. Pozostając w ogródku nawiązałam rozmowę z młodym żołnierzem mówiącym po rosyjsku, opowiedziałam mu, iż w grupie prócz chorych ja i trzy koleżanki jesteśmy pielęgniarkami, okazałam dokumenty. Po podpaleniu budynków żołnierze ustawili nas trójkami, pielęgniarki z chorą niesioną na kocu, poczem wyprowadzono nas ul. Wawelską. Koło nr. 17 jeden z Ukraińców wydał rozkaz pozostawienia niesionej chorej pod murem domu, zapewniając, iż samochód zabierze ją do szpitala. Po przejściu kilku kroków posłyszałam strzały, obejrzałam się i zobaczyłam, iż ten sam Ukraińiec, który nam wydał rozkaz pozostawienia chorej zastrzelił ją. Przy wejściu na Zieleniak młody żołnierz, któremu uprzednio okazałam legitymację pielęgniarek, porozumiał się z oficerem stojącym przy wejściu, poczem dyskretnie odstawił na bok mnie i trzy pielęgniarki z trojgiem dzieci, następnie kazał nam dołączyć się do grupy ludności zebranej na placu. Około 50 chorych zaprowadzono do szkoły mieszczącej się przy Zieleniaku. Po pewnym czasie usłyszałam strzały dochodzące od strony szkoły, poczem żołnierze wybrali z grupy zgromadzonej na Zieleniaku, kilku mężczyzn zabierając ich do szkoły. Wróciła na plac jedna z chorych Ukrainka / nazwiska nie znam / i opowiedziała szczegółowo, jaki los spotkał chore. Ukrainka okazała kennkartę i została ze szkoły zwolniona. Inne chore, razem z nimi sanitariuszka Danka / nazwiska nie pamiętam / były wpuszczane trójkami za bramę spalonego budynku szkoły, gdzie żołnierze strzelali im w tył głowy. Wiadomości o rostrzelaniu chorych potwierdzili mężczyźni zabrani do szkoły, którzy ułożyli stos z drzewa na nim ułożyli zwłoki rostrzelanych kobiet, obleli dostarczoną przez żołnierzy benzyną i podpalili. Następnie pozwolono mężczyznom powrócić na Zieleniak. Nazwisk mężczyzn nie znam. Widziałam dym z płonących stosów na terenie szkoły. Nazwisk chorych, które zostały rostrzelane nie pamiętam, wiem iż jedna z nich była matką dr. Switalskiej!

Na tym protokół zakończono i odczytano. / Jadwiga Kowalska /

Jadwiga Kowalska

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia

/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERENKO

Halina Werenko